

Fałkowski, Wojciech

„Predatory kingship and the creation of Norman power, 840-1066”, Eleonor Searle, 1989 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 84/1, 105-108

1993

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

w skutki był kapitalizm. Kolejną rację miałyby autor widząc zmiany w rozwoju Europy w początkach naszego stulecia. Pierwsza wojna światowa, faszyzm, komunizm doprowadziły do skurczenia się obszaru kultury europejskiej. Ale czy do zerwania jej ciągłości? Tu byłbym bardziej ostrożny.

Z problemów poruszanych przez Pomiana jeden wydaje się szczególnie ważny. Tytuł zapowiada przedstawienie narodów Europy. Jak najbardziej słusznie, naród bowiem, przynajmniej w języku polskim znaczeniu, był zjawiskiem europejskim. Chciałoby się nieco więcej poznać refleksji autora na ten temat, tym bardziej, że uwagi o „drogach narodów” stanowią bardzo ciekawy trop badawczy. Można się zastanawiać natomiast, dlaczego tylko tu, a może — czy tylko tu — powstała ta kategoria społeczna, która obecnie odgrywa tak istotną rolę w polityce świata. Warto przy tym zwrócić uwagę, że w hierarchii więzi społecznych naród zaczął odgrywać ważną rolę późno, chyba dopiero w XVIII w. W Polsce, w Czechach, a także we Francji niszczonej w XV w. przez Anglików — wcześniej. Czy zatem nie jest to kategoria więzi obronnej, umożliwiającej ludziom kompensację psychiczną w warunkach zagrożeń i klęsk? Drugą sprawą jest różna wizja Europy widzianej przez jej mieszkańców i widzianej z zewnątrz. Kiedy i jak, przez kogo (czy przez Greków z Bizancjum?) Europa zaczęła być postrzegana z perspektywy innych kontynentów? Czy jako jedność czy tylko jako utożsamienie z określonymi siłami politycznymi, czy jako obszar chrześcijaństwa, czy państw dysponujących bronią palną? Ta wizja też się zmieniała i nie zawsze mieścił się w niej, my, Polacy. I wreszcie jak Europa widziała samą siebie? Kto był Europejczykiem w czasie bitwy pod Poitiers (732 r.) i w dobie zmagania z komunizmem? Problem ten byłby tematem osobnego, ciekawego studium badawczego. Miejmy nadzieję, że Krzysztof Pomian da nam w przyszłości kolejne okazje do refleksji na te tematy.

Henryk Samsonowicz

Eleanor S e a r l e, *Predatory Kingship and the Creation of Norman Power, 840—1066*, University of California Press 1989, s. 356.

Książka ta ma wypełniać lukę w naszej wiedzy nie tylko o najwcześniejszym okresie państwa normandzkiego, uprzednich najazdach na wybrzeża państwa Franków, ale także o funkcjonowaniu struktur monarchii Karolingów w pogranicznych prowincjach i marchiach.

Najazdy Normanów znaczone pożarami, rabunkiem i pustoszeniem całych regionów znajdowały tylko niewielkie odbicie w źródłach. Niejednokrotnie wystarczała sama wzmianka o piratach lub barbarzyńcach, bo tak ich najczęściej nazywali kronikarze, by oddać grozę sytuacji i strach mieszkańców. Niewiele więcej dodawano, niekiedy tylko wymieniając listę zniszczonych klasztorów i miast, bo powszechna wiedza o pogromach uzupełniała wystarczająco lakoniczne informacje rocznikarzy. Nie pozwala to jednak współczesnemu historykowi na określenie ani skąd pochodzili najeźdźcy, ani jak liczne były drużyny i w jaki sposób współdziałały ze sobą. Nieprecyzyjne także są informacje, uzupełniane teraz karkołomnymi, pośrednimi wyliczeniami, o zdobyczach piratów i stratach mieszkańców, co prowadzi do istotnych różnic przy dyskusowaniu stopnia zubożenia rejonów północnej i zachodniej Galii z jednej strony oraz kapitału, który zgromadzili dowódcy normandzcy z drugiej. Dodatkowym problemem, przed którym stają historycy zajmujący się królestwem Franków w tej epoce, jest brak jakichkolwiek wiarygodnych źródeł z przełomu IX i X wieku. Między przerwaniami spisywania roczników z Saint-Bertin i Reginona z Prüm oraz rocznikami Flodoarda istnieje trzydziestoletnia przerwa a są to lata kluczowe. W 911 r. odbył się hold Normanów i nadanie im przez Karola Prostaka terytorium między Epte, Sekwaną i morzem. Wcześniej (od lat dziewięćdziesiątych IX w. —?) zaczęli oni stale okupować te ziemie, osiedlać się na nich, tworzyć infrastrukturę społeczną i militarną. Pytaniem, które stanowi kolejny punkt niezgody wśród historyków, jest kwestia przetrwania, bądź nie, struktur karolińskich na tym obszarze. Czy Normanowie przejmowali region jako pełnomocnicy króla, stając się jego urzędnikami nadzorującymi istniejące instytucje karolińskie, a ich wódz Rollo stawał się margrabią, czyli najwyższym urzędnikiem na tym terenie, czy też obszar ten został całkowicie spustoszony i wyludniony a najeźdźcy tworzyli swoje własne struktury od początku. W takiej sytuacji Rollo byłby władcą niezależnego w praktyce terytorium a umowa z St.-Claire-sur-Epte w 911 r. była jedynie traktatem międzynarodowym, prawnym zaakceptowaniem istniejącej sytuacji i włączeniem Normanów, jako równoprawnych partnerów, w obręb cywilizacji karolińskiej. Spór dotyczy więc sprawy zasadniczej a opowiedzenie się za jedną z przedstawionych możliwości przesądza

o interpretacji traktatu między Rollonem a Karolem Prostackiem, charakterze władzy pierwszych panów normandzkich i ich kontaktach z wielmożami frankijskimi, a nawet o interpretacji pierwszej kroniki Normanów z początków XI wieku.

Na domiar złego każdy z historyków omawiających tę kwestię nieco inaczej definiuje dyskutowany problem. Generalnie rzecz biorąc J. Y v e r, L. M u s s e t i D. B a t e s opowiadają się za kontynuacją¹, natomiast M. d e B o u a r d oraz po części J. L e P a t o u r e l określają proces przejmowania władzy na tym terenie jako bardzo skomplikowany, rozmaicie wyważając akcenty — de Bouard podkreśla brak ciągłości², Le Patourel odwrotnie³. Najradykałniej opowiada się za przerwaniem związków między tymi dwoma okresami E. S e a r l e.

Autorka prezentowanej pracy swoje studia nad historią Normanów rozpoczęła od wydania kroniki opactwa angielskiego, którego związki z kontynentem, a zwłaszcza z historią zwycięzców spod Hastings były bardzo szerokie⁴. Nawiązała też kontakty z grupą historyków organizującą doroczne konferencje i wydającą „Anglo-Norman Studies”. W tym periodyku ukazały się jej studia na temat roli kobiet w dynastii władców normandzkich, od Rollona do Wilhelma Zdobywcy (1981) oraz artykuł „Frankish Rivalries and Norse Warriors” (1986). W obu wypadkach publikacje zostały poprzedzone dyskusjami na konferencjach „normandzkich” i, mimo że obie nie są wolne od kontrowersyjnych tez, zaakceptowane przez zbierające się tam grono badaczy. W 1984 r. E. Searle ogłosiła artykuł o pierwszej kronice Normanów Dudona z Saint-Quentin⁵. To bardzo krytykowane dzieło, przez starsze pokolenie historyków niemal całkowicie odrzucone, obecnie, po ponad 120 latach od wydania drukiem, wraca do obiegu naukowego. Po pracach E. v a n H o u t s i G. H u i s m a n⁶ dotyczących rękopisu kroniki, zachowanych kopii, i przygotowujących nowe wydanie, praca Searle jest pierwszą, nową próbą interpretacji dzieła Dudona.

Ostatnim z artykułów bezpośrednio związanych z przedstawianą książką jest studium dotyczące tworzenia modeli przy badaniach historycznych. Nosi ono znaczący tytuł „Possible history” („Speculum”, 1986). Już przy analizie kroniki Dudona autorka tworzyła model omawiając zarówno argumenty zmierzające do legitymizacji ich praw do tronu, jak i legendy dynastycznej. W artykule ze „Speculum” model jest tworzony dla przedstawienia najwcześniejszej historii Normanów i kryzysów politycznych w trakcie sprawowania władzy przez następców Rollona. Wszystkie przywołane obecnie artykuły zostały wykorzystane w książce jako podstawy kolejnych części.

Przedstawiana praca składa się z sześciu części oraz podsumowania. W pierwszej, zatytułowanej „Najeźdźcy”, autorka omawia grabieże dokonywane w IX w. przedstawiając posuwanie się barbarzyńców w górę dwóch rzek: Skaldy i Loary. Wykorzystane tu zostały ustalenia L. Musseta wyróżniające trzy fazy najazdów normandzkich. W pierwszej kolejności pustoszyli wybrzeża, by dalej wpływać z biegiem rzek i zakładać bazy do wypadów w głąb łąd, do gromadzenia łupów i dla przetrzymywania. Po kilku takich napadach miasta, opactwa i całe regiony zaczęły opłacać się grabieżcom byle odeszli nie pałac okolicy. W chwili gdy prowincja była wyniszczona przez najazdy i zubożała przez kontrybucje wszelki zorganizowany opór był już niemożliwy i rozpoczęło się osiedlanie Normanów.

W trakcie IX wieku barbarzyńcy najpierw stali się istotnym elementem wewnętrznej polityki państwa Franków, wykorzystywanym w toczącej się rywalizacji między możnymi, by następnie w X wieku stać się pełnoprawnymi uczestnikami tej gry. Autorka przedstawia analogię między otrzymaniem przez wikingów dolnego biegu Mozy a późniejszym o kilkadziesiąt lat zasiedleniem przez nich Normandii. W tym kontekście została ukazana polityka władców karolińskich wykorzystujących napaśników jako sprzymierzeńców. Historia

¹ Szczególnie wyraźnie poglądy te zostały zaprezentowane w pracach: J. Y v e r, *Les caractères originaux de la coutume de Normandie*, [w:] *Mémoires de l'Académie des Sciences, Arts et Belles Lettres de Caen* t. XII (1952); L. M u s s e t, *Les domaines de l'époque franque et les destinées du régime domanial du IX^e au XI^e s.*, „Bulletin de la Société des Antiquaires de Normandie” t. XLIX (1946) — obie te prace nie są znane autorce. D. B a t e s, *Normandy before 1066*, London 1982.

² M. d e B o u a r d, *De la Neustrie carolingienne à la Normandie féodale: continuité ou discontinuité?*, „Bulletin of the Institute of Historical Research” t. XXVIII (1955). I ta praca, w momencie przedstawiania na sesji w Londynie bardzo szeroko dyskutowana, nie została wyzyskana przez autorkę.

³ J. L e P a t o u r e l, *The Norman Empire*, Oxford 1976.

⁴ *The Chronicle of Battle Abbey*, wyd. i tłum. E. S e a r l e, Oxford Medieval Texts, Oxford 1980.

⁵ *Fact and Pattern in Heroic History: Dudo of Saint-Quentin*, „Viator” t. XV (1984).

⁶ E.M.C. v a n H o u t s, *The Gesta Normannorum Ducum: a history without an end*, [w:] *Anglo-Norman Studies* t. III (1980); G.C. H u i s m a n, *Notes on the manuscript tradition of Dudo of St. Quentin's*, tamże t. VI (1983).

pozyskania wodza wikingów Godfryda przez Lotara II i oddania mu za żonę Gizeli posłużyła autorce najpierw do poddania w wątpliwość zaistnienia ugody w St-Claire-sur-Epte (jednym z jej warunków było oddanie Rollonowi za żonę królewskiej córki Gizeli i autorka widzi w tym dostosowaną do nowej sytuacji historię Godfryda), dalej natomiast do przedstawienia modelu stosunków wikingów z Frankami. Karolingowie traktowali Normanów czysto instrumentalnie i z pogardą, ci natomiast przyjęli za swoje *credo* nie wierzyć nigdy Frankom. Między obiema stronami wyrastał mur nieufności, pogardy a niekiedy otwartej wrogości. Niestety brakuje przy prezentowaniu tego interesującego modelu analizy faktów, jeżeli nie przeczących mu, to bardzo komplikujących obraz. Jeden z najpotężniejszych możliwych tego okresu Robert, brat króla Odon, stał się ojcem chrzestnym Rollona. Wódz Normanów prowadząc walki z Bretonami, już po 911 r., korzystał z pomocy i współpracował z kilkoma panami Francji. W dramatycznych dla Normandii latach 942—943, po zabójstwie Wilhelma z Długim Mieczem, jego możni poddani byli równorzędnymi partnerami dla kilku możnowładców frankijskich w rozgrywce z królem. Wątpliwe wydaje się, by Normanowie traktowali swoich przeciwników, albo zabójców Wilhelma, jako Franków, ponieważ w zmieniających się koalicjach ich sojusznikami lub wrogami byli kolejno różni doradcy panującego. Za każdym razem byli to więc ludzie Hugona Wielkiego, Herberta z Vermandois, panów z Blois, czy też innych konkretnych feudałów, a nie Frankowie jako naród zaprzysięgłych wrogów.

W drugiej części zatytułowanej „Mieszkańcy. Początki jednolitej społeczności” Searle przedstawia normandzki mit o ich początkach zaczerpnięty z kroniki Dudona. Słusznie podkreśla wątki literackie opowieści kronikarza, która miała dodać splendoru i historycznych, dalekich korzeni, wywodząc wikingów od Trojan a tym samym ich wodzów (dynastię) od Eneasza. Szkoda jednak, iż autorka nie przytacza za znaną sobie literaturą zapożyczeń z Jordanesa, Orozjusza oraz, jeszcze średniowiecznej, dyskusji z tymi tezami (Saxo Grammaticus). Zestawienie zapożyczeń, odniesień i drwin, na które Dudon już wtedy się wystawił, pozwoliłoby na ciekawszą analizę kroniki i uprawianej tam propagandy. Nie ma także żadnej wzmianki o szeroko opisywanym przez Dudona napadzie na Lunę, co było zapewne normandzką legendą, łączącą wiele wątków, o szczęśliwej wojnie.

Inną tezę dyskutowaną w tej części jest twierdzenie o wyjątkowej roli kobiet normandzkich, żon wodzów i książąt. Żony brane od Franków służyły do zawierania aliansów politycznych i reprezentacji na zewnątrz, po czym były odprawiane lub usuwane. Stanowi to połączenie powszechnie znanej tezy o instrumentalnym traktowaniu małżeństwa w średniowieczu oraz o trwałej nieufności i wrogości do Franków, przedstawianej wcześniej. Prawdziwymi dziedzicami były dzieci z żon Normanek, które przechowywały tradycje dynastii i właściwie, według Searle, dawały legitymizację następcom. Wątek ten jest rozwijany jeszcze w następnej części traktującej o sukcesji.

Innym fragmentem legendy normandzkiej, zupełnie pominiętym przez autorkę, jest domniemana pieśń o śmierci Riulfa, jednego z wodzów konkurujących z rodem Rollona. Jest to o tyle dziwne, że analiza tego utworu wzbogacałaby rozważania o rywalizacji wewnątrznormandzkiej i pozycji dynastii. Pracy G. P a r i s a na ten temat nie znajdujemy w spisie literatury. Nie ma tam także innych prac tego autora a także artykułów o eposach z tego okresu F. L o t a i Ph. L a u e r a, w których tematyka barbarzyńców z północy stale się przewija. Ich wykorzystanie prowadziłoby zarówno do dokładniejszej rekonstrukcji buntu Riulfa, jak i do lepszego zrozumienia zabiegów Dudona prezentującego oficjalną historię.

Bardzo interesującym fragmentem pracy jest część czwarta zatytułowana „Dom Ryszardów”, omawiająca panowanie Ryszarda I i II. Została zaopatrzona w bardzo dobrą mapkę Normandii z połowy XI w. i bardzo kompetentnie omawia rozwój domeny książęcej od uchwytnych źródłowo początków do panowania Wilhelma Zdobywcy. Niestety i w tej części natrafiamy na zadziwiające braki w wykorzystaniu literatury. Przy omawianiu tytułu przysługującego władcem normandzkim w X w. autorka zupełnie pomija podstawowy artykuł K. F. W e r n e r a na ten temat (jak zresztą pozostałe jego prace, których w widoczny sposób nie zna). Gdyby wykorzystała studium o tytule *dux* wiedziałaby, że został on wprowadzony dopiero na początku XI w. i jeszcze przez kilkanaście następnych lat niechętnie był uznawany przez elity spoza Normandii. Jeszcze w 1016 r. papież Benedykt VIII w liście do władcy normandzkiego tytułował go *comes*.

Ciekawe rozważania zawiera fragment, w którym autorka zestawia na podstawie dwunastowiecznych *coutumiers* listę norm i zasad regulujących dziedziczenie ziemi oraz rekonstruuje prawa związane z jej posiadaniem. Jest to wpisane w ciąg wywodów o funkcjonowaniu grupy wojowników i możliwych normandzkich za panowania Ryszardów (942—1026). Książka została zaopatrzona w siedem tablic genealogicznych, które nie tylko pomagają śledzić tok wywodów, ale także zorientować się w płataninie synów i córek, tych prawowitych i tych z nieprawego łoża. Pozwalają również ocenić stopień opanowania kluczowych urzędów w państwie przez bliskich i dalszych krewnych panującego. Zostały dokładnie i przejrzysto zestawione.

Studium E. Searle stanowi dobry przykład rekonstrukcji historii, która, jak sama autorka pisze, nie może niczego udowodnić będąc jedynie mniej lub bardziej przydatnym sposobem myślenia o przeszłości. Jest to tworzony model, w którym oprócz faktów historycznych wykorzystywane są analogie z innych tego typu

społeczności (Irokezi) a niekiedy także przyjmowane *a priori* tezy. W sumie otrzymaliśmy książkę fascynującą całościową wizją najwcześniejszej historii Normanów, choć w wielu punktach bardzo kontrowersyjną. Do tego dochodzą drobne usterki. Oto ich krótka lista. Po śmierci Ludwika Jąkały Frankowie oddali władzę Karolowi Grubemu, o czym nie ma wzmianki, a co dla wyводу byłoby ważne, a dopiero później Odonowi (s. 37). Tamże w przypisie 11 stwierdzono kategorycznie, że Karol Prostack w żadnym wypadku nie był władcą równoległym do Odonu co nie wydaje się prawidłowe. Na stronie 41 Prostack został określony jako król jedynie z nazwy, co z całą pewnością jest błędem. Twierdzenie, że Raul I spędzał większość czasu w swojej Burgundii należałoby poprzeć odniesieniem do jego *itinerarium* opracowanym przez J. D u f o u r a (s. 45). Podobnie rozważania o granicach władztwa Rollona i jego potomków warto by oprzeć na pracy J. A d i g a r d a d e s G a u t r i e s, która wprawdzie została zacytowana, ale, jak sądzę, mogła być wyzyskana w większym stopniu (s. 68 i nn.). Śmierć Roberta Mocnego została zapisana w rocznikach z St. Bertin pod rokiem 867 a nie 866 (s. 25, przyp. 41). Nie można się zgodzić z twierdzeniem, że Richer kontynuował roczniki Hincmara (s. 98, przyp. 2). Matylda, żona hrabiego Blois-Chartres zmarła nie około 1013 r., lecz przed 1005 r. (tabl. I).

W sumie otrzymaliśmy książkę pełną pomysłów, niekiedy zaskakujących zestawień źródłowych i skłaniającą do przemyśleń i przewartościowań. Praca E. Searle dowodzi, iż nawet w przypadku zagadnień dyskutowanych od przeszło stu lat przez historyków z dwóch krajów traktujących je jako część swojej historii narodowej, można przedstawić odmienne interpretacje prowadzące do nowej syntezy. Szkoda jedynie, że prezentowane tezy nie zostały poparte szerszą erudycją, zwłaszcza dokładniejszą analizą prac z Ecole des Chartes mogących wzmocnić przytaczaną argumentację i ubarwić tok wywodów.

Wojciech Falkowski

Jerzy Wyrozumski, *Dzieje Krakowa. Kraków na schyłku wieków średnich. Dzieje Krakowa*, pod red. J. Bieniarzówny i J.M. Małeckiego t. I, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1992, s. 574.

W ramach wielkiego przedsięwzięcia poświęconego opracowaniu historii Krakowa doczekaliśmy się tomu dotyczącego średniowiecznych dziejów miasta. Przygotował go Jerzy Wyrozumski i podejmując się trudu nie małego. Przeszłość Krakowa stanowi przedmiot licznych badań publikowanych w dziesiątkach rozpraw poruszających kwestie stosunków politycznych, ustrojowych, demograficznych, problematykę gospodarczą, kulturalną i omawiających warunki środowiska naturalnego. Kraków — jak niewiele innych miast w Polsce — posiada bogate archiwa, jego przeszłość jest integralną częścią dziejów nie tylko Polski lecz także rozległych ziem naszego kontynentu. Historia tego miasta należy do historii powszechnej, jest — czy powinna być — przykładem całościowej wiedzy o gospodarce, polityce i kulturze, o przeszłości badanej przez pryzmat informacji odnoszących się do miejsca zasługującego na szczególną uwagę. Przygotowanie takiej właśnie syntezy jest zadaniem ambitnym. Stwierdzić na wstępie wypada, że podjęte przez kompetentnego autora zasługuje na wysokie uznanie.

Jerzy Wyrozumski zebrał imponujący materiał z przebogatej literatury przedmiotu, wykorzystał bardzo obszerne zasoby źródłowe, w tym również archiwalia. Na szczególnie wysoką ocenę zasługuje fakt, że nie kompilował on różnych wiadomości i poglądów, a dawał własną, oryginalną interpretację wydarzeń i zjawisk, nierzadko na podstawie pogłębionych, analitycznych studiów. Omawiane dzieło stanowi nie tylko istną kopalnię wiadomości, ale także znakomity punkt wyjścia do dalszych badań nad dziejami miasta przez pryzmat których zobaczyć można wiele problemów interesujących współczesną historiografię. Jest to dzieło, z którego korzystać będą badacze przeszłości, regionaliści, czy miłośnicy historii, a także wszyscy, dla których Kraków jest jednym z głównych symboli naszych dziejów i kultury. Jest też ważne dla historyków dziejów powszechnych, którzy znajdą w pracy Wyrozumskiego wiele materiałów inspirujących dalsze przemyślenia i wyjaśniających procesy zachodzące w Europie środkowej.

Autor pisze bardzo klarownie — z czego jest znany, ostrożnie wyważa swoje sądy, przytacza różne opinie, nie boi się przyznać do niewiedzy tam, gdzie jest to konieczne. W czasach, gdy modny jest hermetyczny język specjalistów ten wykład — prosty, logiczny i jasno przeprowadzający wywody, stanowi dobry wzór dzieła naukowego przeznaczonego nie tylko do wykorzystywania, ale i czytania.